



# Wolność słowa po ukraińsku

Bohdana Kostiuk

---

**To nikogo nie zaskoczy: ukraińscy dziennikarze pod rządami niebieskich dostają w skórę. Regułą jest, że pisząc o wolności słowa na Ukrainie, pisze się o Kijowie, tymczasem naprawdę źle jest w regionach.**

---

Stowarzyszenie Niezależni Regionalni Wydawcy Ukrainy w raporcie obejmującym 2010 rok oraz okres od stycznia do kwietnia 2011 roku nakreślili obraz „zawężenia wolności słowa i praw dziennikarzy”. Najczęstsze naruszanie praw dziennikarzy odnotowywano w Dniepropietrowsku, Kremenczudze, Lwowie, Odessie i Charkowie. Tam miejscowe władze i przedstawiciele dużego biznesu „dyktują dziennikarzom, co i jak należy napisać”, przeszkadzają im w wypełnianiu obowiązków i przez sądy naciskają na wydawców. Najcięższym miesiącem był – zdaniem ekspertów – luty 2011 roku: siedem wydań regionalnych skarżyło się na wywieranie nacisków na ich współpracowników oraz uniemożliwianie wykonywania obowiązków zawodowych.

## Siła bezprawia

Po przyjściu do władzy prezydenta Wiktora Janukowycza i Partii Regionów zmieniło się położenie mediów. Zaczęło się od kilku spraw sądowych: w kwietniu 2010 roku sąd podjął decyzję o pozbawieniu częstotliwości Kanału 5 i telewizji TVi. Epopeja z tymi kanałami telewizyjnymi, które wielu Ukraińców uważa za najbardziej obiektywne w komentowaniu wydarzeń, rozpoczęła się zaraz po wyborach prezydenckich. Sąd postanowił spełnić życzenie właścicieli kanału Inter, który w rezultacie afery otrzymał odebrane konkurencyjnym stacjom częstotliwości.

Ukraiński dziennikarz telewizyjny Mykoła Kniażycki podkreśla, że stacja Inter należy do rodziny szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Wałerija Choroszkowskiego, który, zdaniem dziennikarza, nie chce, aby prawda o działalności prezydenta Ukrainy i jego otoczenia wychodziła na jaw podczas śledztw dziennikarskich. „Sprawy te”

dotyczą między innymi pewnych korupcyjnych schematów, za pomocą których biznesmeni z otoczenia prezydenta Janukowycza rozporządzają pieniędzmi z budżetu.

Sytuacja z Kanałem 5 jest nie mniej dramatyczna. Stacja należy do jednego ze współpracowników byłego prezydenta Wiktora Juszczenki, biznesmena Petra Poroszenki, ukraińskiego „króla czekolady”. Sam Poroszenko stwierdził, że ingeren-

**Za rządów  
pomarańczowych  
panowała autocenzura:  
dziennikarz pisał to,  
co chciał przeczytać  
właściciel danego  
medium czy ktoś  
z elity władzy.**

cja sądu oraz stacji Inter w sprawy jego holdingu jest próbą „wprowadzenia nowego porządku w przestrzeni informacyjnej na Ukrainie, który ma znacznie uszczuplić oddziaływanie niezależnych mediów”. Zdaniem Poroszenki, władza będzie chciała też ingerować w niezależne inicjatywy biznesowe.

Kanał 5 poinformował widzów o stopniowym przechodzeniu na nadawanie cyfrowe i wykorzystywaniu multimediiów. Losy Kanału 5 i TVi mają związek z jeszcze jedną chorobą ukraińskiego państwa: skorumpowaniem systemu sądowego.

Na Ukrainie bowiem obowiązuje prawo siły (czytaj: władzy), a nie siła prawa. Takiego zdania są specjaliści: przedstawiciele Ukraińskiego Komitetu Helsińskiego zajmującego się monitoringiem praw człowieka, ale jest to temat na oddzielny tekst. Podkreślmy najważniejsze: dziennikarze pracujący poza stolicą, dla niezależnych mediów często padają ofiarami bezprawia i samowoli władzy. Ukraińskie prawodawstwo zawsze bierze stronę silniejszego: miejscowego urzędnika, polityka czy biznesmena.

Zachodni eksperci i obrońcy praw człowieka nazywają zaistniałą sytuację „ograniczeniem wolności słowa” i żądają od rządzących Ukrainą, aby nie ograniczali praw dziennikarzy oraz nie pozbawiali obywateli prawa do obiektywnej informacji.

## Prawo telefoniczne, prawo pieniądza

Wielu dziennikarzy jest zdania, że wolności słowa nie było już wcześniej.

Rządząca elita była obojętna wobec nich, nie interesowała się problemami społecznymi i jak każda władza niechętnie wysłuchiwała słów krytyki. W mediach panowała także „wewnętrzna cenzura” czy, jak kto woli, „samocenzura”. Właściciel wydania (televizji czy radia), redaktor prowadzący lub dziennikarz pisał dokładnie to, co chciał usłyszeć właściciel danego medium czy ktoś z przedstawicieli władzy.

Za czasów prezydentury Wiktora Juszczenki rozpanoszyła się „dżinsa”, czyli materiały dziennikarskie pisane na zamówienie władzy. Zresztą prezydent Janukowycz i jego otoczenie po wygraniu wyborów z dużym sukcesem kontynuowali demoralizowanie mediów w celu stworzenia pozytywnego *image’u* władzy oraz przychylnych im oligarchów. Właściciele i redaktorzy danych tytułów wywierali nacisk na konkretnych dziennikarzy, aby ci pisali to, co należało.

– Czasem działało prawo telefoniczne, wystarczył jeden telefon od jakiegoś urzędnika czy deputowanego, a czasem cel osiągało się trudniej, potrzebne były pieniądze – taki niewesoły obraz funkcjonowania mediów kreśli Jewhen Zacharow, przedstawiciel Charkowskiej Grupy Obrońców Praw Człowieka.

Publicysta i politolog Wiktor Kasprzyk dodaje:

– Niestety, na Ukrainie dziennikarze nie stali się czwartą władzą. Ich zdanie, a także krytykę władzy „nowi Ukraińcy”, czyli oligarchowie, po prostu ignorują. Na dziennikarzy wywiera się nacisk, na przykład gdy komuś bliskiemu kręgom władzy nie podoba się pozycja danego dziennikarza czy też redakcji. Jednak nie jest to jedynie problem w stosunkach władza-media. Jest nim także brak sprawowania kontroli przez społeczeństwo nad władzą, brak społeczeństwa obywatelskiego, które mogłoby dać poważne wsparcie mediom.

## Posmak goryczy

Szef internetowego wydania „Telekrytyki” Natalija Lihaczowa uważa:

– Jeśli do redakcji, w której właściciel odpowiada za politykę informacyjną, trafia dziennikarz znający dziennikarski kodeks moralny i rozumiejący, czym jest dziennikarska misja, to ma dwa wyjścia: albo odejść z tej redakcji i przestać wykonywać zawód dziennikarza, albo podporządkować się panującym w niej prawom.

Deputowany, a zarazem dziennikarz Andrij Szewczenko:

– Najważniejszą kwestią dla każdego dziennikarza powinno być zaufanie. Powinien on cieszyć się zaufaniem społeczeństwa. A tego zaufania mieć nie będzie, jeśli raz, drugi skłamał i jeszcze przy okazji coś przekreślił.

Zdaniem Szewczenki, społeczeństwo obywatelskie na Ukrainie zaczęło się rodzić właśnie dzięki mediom. To one były katalizatorem debaty społecznej oraz dyskusji o perspektywach Ukrainy. Przez półtora roku rządów Janukowycza społeczeństwo znów się zaktywizowało i ma to związek właśnie z wywieraniem przez władze presji na media.

Z badań socjologicznych przeprowadzonych w kwietniu 2010 roku i w kwietniu 2011 roku przez Fundację Inicjatyw Demokratycznych wynika, że ponad rok temu większość Ukraińców twierdziła, że sytuacja z wolnością słowa jest zadowalająca, natomiast wiosną bieżącego roku takiej odpowiedzi udzieliła jedynie jedna trzecia respondentów. Więcej niż 60 procent badanych jest zdania, że mamy do czynienia z „ograniczeniem wolności słowa i demokracji w kraju”.

W ubiegłym roku ponad połowa respondentów uznała, że Ukraina może pochwalić się demokratycznym rozwojem i wolnością wypowiedzi. Dziś z tej dumy

**Na Ukrainie  
dziennikarze nie stali  
się „czwartą władzą”.  
Ich krytykę  
„nowi Ukraińcy”,  
czyli oligarchowie,  
po prostu ignorują.**

prawie nic już nie zostało. Czujemy gorycz wynikającą z utraty demokratycznych zwycięstw. Socjolodzy twierdzą także, że więcej niż połowa Ukraińców obawia się, że ich kraj kroczy drogą Białorusi.

## Puste słowa

Po długim milczeniu i procesie nazywanym „ocenianiem ukraińskich realiów” (trwał co najmniej od jesieni ubiegłego roku) międzynarodowe organizacje wypowiedziały się na temat wolności słowa i praw dziennikarzy na Ukrainie.

Międzynarodowa organizacja Reporterzy bez Granic, Stowarzyszenie Dziennikarzy Europejskich oraz ukraiński ruch Stop Cenzurze zaczęły prowadzić regularny monitoring informacyjnej przestrzeni Ukrainy.

**Dziennikarz ma dwa wyjścia: albo odejść z redakcji, jeśli nie chce być nieuczciwy, albo podporządkować się panującym w niej prawom.**

W rezultacie ich prac pojawiły się żądania pod adresem ukraińskich władz: „zabezpieczenia normalnego funkcjonowania informacyjnej przestrzeni Ukrainy”, „zabezpieczenia równego dostępu wszystkich obywateli do obiektywnej informacji”, „nieingerowania w zawodową działalność dziennikarzy” oraz „stworzenia dziennikarzom normalnych warunków do pracy”.

Oddzielne apele trafiają do przedstawicieli struktur siłowych i organów porządkowych Ukrainy: „prokuratura powinna skutecznie przeanalizować fakty utrudniania pracy dziennikarzom i wzmocnić kontrolę nad zabezpieczeniem praw dziennikarzy ze strony wszystkich gałęzi władzy na Ukrainie”, „pracownicy MSW nie powinni używać siły przeciwko dziennikarzom”<sup>1</sup>.

Szczególną wagę międzynarodowe organizacje przywiązują do przypadków naruszenia praw dziennikarzy oraz wolności wypowiedzi przez polityków i urzędników, którzy powinni „w zgodzie z ukraińskim prawem i międzynarodowymi zobowiązaniami wziąć na siebie odpowiedzialność za obronę wolności słowa na Ukrainie”<sup>2</sup>.

Tymczasem władza przekonuje zarówno społeczność międzynarodową, jak i swoich obywateli, że wspiera wolność słowa i rozwój demokratycznego społeczeństwa. Jednak to tylko słowa, realia są inne: wolność wypowiedzi na Ukrainie skurczyła się jak skóra szagrynowa. Nic więc dziwnego, że 3 maja w Międzynarodowy Dzień Wolności Prasy, na „wroga prasy” numer jeden wytypowano prezydenta Janukowycza. Ranking przeprowadzili czołowi ukraińscy publicyści, naukowcy oraz niezależni wydawcy.

<sup>1</sup> Powyższe cytaty pochodzą z raportów organizacji Reporterzy bez Granic oraz Stop Cenzurze.

<sup>2</sup> Cytat z otwartego listu Reporterów bez Granic wystosowanego do kierownictwa Ukrainy w grudniu 2010 roku.

Spis ten opublikowano wraz z odezwą do władz: „Na Ukrainie kwestia wolności słowa znajduje się w centrum uwagi zarówno ukraińskich, jak i zagranicznych obserwatorów. Nie ma ani jednego dnia bez informacji o śledztwie dotyczącym zabójstwa dziennikarza Georgija Gongadze. Codziennie ukraińskie i międzynarodowe organizacje mówią o przypadkach łamania wolności słowa na Ukrainie. Cieszymy się z deklaracji prezydenta Wiktora Janukowycza o jego zaangażowaniu w obronę wolności wypowiedzi oraz gotowości obrony dziennikarzy, a także przyjęciu prawa o dostępie obywateli do informacji”.

Międzynarodowa organizacja społeczna Freedom House w maju bieżącego roku oświadczyła, że z przyjściem do władzy Janukowycza wolność słowa na Ukrainie została ograniczona. Ukraina znów znalazła się w spisie krajów, które instytucja charakteryzuje jako „częściowo wolne”. A co się tyczy mediów, to „częściowa wolność” powoli przechodzi w „brak wolności”, w dodatku ze specyficznym ukraińskim charakterem. 🏠

*Przełożyła Małgorzata Nocuń*

Bohdana Kostiuk jest ukraińską dziennikarką. Pracuje między innymi w ukraińskiej sekcji Radia Swoboda.